

„Skończyło jakieś dobro na tym Pszowie”. Ostatnia tona „Anny”

Dr hab. Marta Tomczok, profesor
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski

W górniczej tradycji nie zachowały się żadne przekazy dotyczące wydobycia ostatniej tony, czyli wywozu na powierzchnię kopalni symbolicznego wózka z węglem kamiennym. Zachowały się natomiast liczne dowody na to, że w polskim górnictwie XX i XXI wieku istniała niepisana tradycja żegnania zamykanej kopalni i uroczystego wyciągania z szybu wagonika. Dla kogo była ona ważna kiedyś i komu może przydać się w przyszłości?

Ostatnia tona jest przede wszystkim określeniem ekonomicznym, sprowadzającym wydobycie węgla kamiennego do liczb. Całe peerelowskie górnictwo jest od tych liczb uzależnione. „Do podnoszenia stopy życiowej nie prowadzi droga podnoszenia płac, ale zwiększania produkcji – pisał w 1946 roku w eseju *Węgiel polski* eseista i szekspiolog, Jan Kott. – Więcej węgla – to więcej towarów przemysłowych, to zwiększenie wymiany miasta i wsi, to równomierne obniżenie wszystkich cen i stopniowe podwyższanie stopy życiowej”¹. Z kolei w 1949 roku w wierszu *Pożegnanie* (dotyczącym prawdopodobnie KWK „Dębieńsko”) Wilhelm Szewczyk wyliczał:

[...] Czterdzieści dziś wagonów od stacji się odbiło
z węglem można wspominać i cieszyć się bólem
który pokonał ziemię i ucieszył ciało².

Z czasów PRL-u zachowały się zdjęcia dokumentujące rekordowe wydobycie węgla kamiennego, m.in. z KWK „Matylda”, KWK „Generał Zawadzki” czy KWK „Wujek”. Widać na nich wózki z węglem, opisane niekiedy długimi i zawiłymi komentarzami, jak ten z Dąbrowy Górniczej: „Część bohaterskiej załozde kop. «Gen. Zawadzki», która z honorem wypełniła swoje zobowiązanie w walce o wykonanie planu trzyletniego. Towarzysze! Zwiększajmy nasz wysiłek, aby z równym powodzeniem wykonać plan roczny”³. W 1952 roku KWK „Boże Dary” jako pierwsza kopalnia w Polsce wykonała plan roczny. Z tej okazji uroczystie wywieziono wózek z węglem ozdobiony gałązkami drzewek bożonarodzeniowych. W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni robotnicy, a jej przebieg zaprezentowała Polska Kronika Filmowa. Pokazane zostały wymiany uścisków rąk i gratulacji między przodownikiem pracy a dyrektorem kopalni czy „górnicy dzieciarnią” a górnikiem. Lektor, Andrzej Łapicki, odczytał swój komentarz w wartkim tempie, proporcjonalnym do radosnego wyjazdu wózka wśród wiwatów tłumu. Warto tę okoliczność zapamiętać przede wszystkim przez wzgląd na treść opisu: „Kopalnia Boże dary. Ostatni wóz planu 1952 r.”⁴ Z boku ledwie dostrzec można dodatkowy podpis „Nasza odpowiedź podzégaczom wojennym”⁵.

Do 1989 roku ostatnie tony były częścią wielkiego polskiego planu wydobycia. Po 1989 roku stały się częścią wielkiego upadku górnictwa. Uroczystości żegnania się z zamykaną kopalnią wyprawiano wówczas zdecydowanie mniej hucznie, ale wciąż jeszcze utrwalając je na filmach i zdjęciach, obowiązkowo też zapraszając górników, urzędników czy

¹ J. Kott, *Węgiel*, w: tegoż, *Postęp i głupstwo. Publicystyka. Notatki z podróży 1945*, t. 1, s. 79.

² W. Szewczyk, *Pożegnanie*, w: tegoż, *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954, s. 70.

³ Zdjęcie dzięki uprzejmości Zbigniewa Mirkowskiego z Muzeum Szttygarka.

⁴ Wykonali plan roczny, PKF 49/52, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/7719> [dostęp: 16.04.2023].

⁵ Tamże.

przedstawicieli Kościoła. Mimo to większa część wózków z ostatnią toną, wystawiona dziś na widok publiczny w parkach miejskich czy na rondach, to efekt o wiele późniejszych starań pracowników kopalni, a nie planów powziętych podczas zamykania zakładów. Wiele jest tego przyczyn, chociaż jedna z ważniejszych byłaby taka, że uroczystości ostatniej tony wcale tak chętnie i często nie wyprawiano; przeciwnie, tuż po 1989 roku kopalnie likwidowano w pośpiechu i bez upamiętniania, względnie rozdając pracownikom – jak miało to miejsce w przypadku KWK „Paryż” czy KWK „Dębieńsko” – woreczki z pamiątkowymi bryłkami węgla. Wyjątkiem jest tu KWK „Michał” z Siemianowic, zamknięta 1 sierpnia 1994 roku. Uroczystość została przygotowana z pompą: po przemowach władz i odczytach najwyższy rangą szybowiec „na Michale”, czyli nadsztygar oddziału szybowego, nadał historyczne sygnały zezwalające na wyjazd ostatniego wózka, a wyjazdowi towarzyszyła orkiestra górnicza. Napis na wózku był już jednak o wiele skromniejszy i pozbawiony słowa „tona”: „Ostatni węgiel z kopalni «Michał», 1 sierpień 1994 r.”⁶ To właśnie ta uroczystość pokazuje, że istnieć musiała niepisana tradycja wywozu ostatniej tony węgla na powierzchnię, a jej główną funkcją było umożliwienie zebranym wzięcia udziału w ceremonii zakończenia wydobywania, dla pracowników szczególnej i wyjątkowej, choć nieraz porównywanej do pogrzebu. Innym, mniej może widocznym aspektem uroczystości, mogło być samo pożegnanie z węglem (bądź węglą), które pracownicy rozumieli różnorodnie: obdarowując się tego dnia małymi bryłkami czy prezentami z węglem (jak miniaturowe wagoniki z ostatnią toną z KWK „Michał”), ściskając sobie dłonie, przebywając w swoim towarzystwie i dzieląc się smutkiem. Wydaje się, że przywiązywano przede wszystkim wagę do samej uroczystości i spotkania, a nie do towarzyszącego jej wagonika, który często później trafiał na złomowisko likwidowanej kopalni i jedynie w nielicznych przypadkach stawał w eksponowanych miejscach miasta czy gminy.

Pierwsze wagoniki z „Anny” z rekordowym wydobywaniem wyjechały jeszcze przed drugą wojną światową w 1928 roku. Zachowały się dwie fotografie z 27 września 1949 roku prezentujące milionową tonę – wagonik na nich, tak jak i w przypadku tego z „Bożych Darów”, jest ozdobiony zielonymi gałązkami i symbolizuje zwycięstwo człowieka nad naturą (oraz planem ekonomicznym). Potwierdzeniem tej tradycji zdają się być także metafory z wiersza *Węgiel i marmur* Juliana Przybosa z 1949 roku:

Słucham gwizdu pociągów, liczę, myślę,
Liczę dni na tony węgla, bez liku,
Na zawarty w nim płomień, pozdrowienie
Od górników
Liczę rytm

Czy to on, śląski hawierz – **zrywając wieniec**
Podziemnego lauru
Szczerniałego w bryle [podkreśl. M.T.]...?⁷

⁶ https://www.youtube.com/watch?v=pIVHxrca_c&t=1788s [dostęp: 18.04.2023].

⁷ J. Przyboś, *Węgiel i marmur*, w: tegoż, *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, wstęp napisał: E. Balcerzan, wyboru dokonali: E. Balcerzan, A. Legeżyńska, komentarze oprac. A. Legeżyńska, Wrocław – Warszawa – Kraków - s. 165-166.

„Zielony”, uroczyście prezentowany węgiel peerelowski z dzisiejszej perspektywy jest ważnym śladem tradycji, która bezpowrotnie minęła – radosnego, wielkiego wydobywania. Ostatnie wagoniki, które wyjechały z „Anny” najpierw w 2012 roku, a później w 2016 roku, już po zakończeniu wydobywania i jej rozłączeniu z KWK „Rydułtowy”, nie mają jednak w sobie nic radosnego, są wagonikami pożegnalnymi i symbolicznymi. Pierwszy z nich został wyciągnięty szybem „Chrobry II” 11 kwietnia 2012 roku w czasie uroczystości przygotowanej przez dyrektora kopalni Janusza Matuszka i głównego inżyniera Jerzego Grycmana. Jak wspominał Grycman:

Zaproszeni zostali starzy górnicy i starzy dyrektorzy, którzy w większości przyszli, zostały zrobione też pamiątkowe zdjęcia. Impreza nie miała rozgłosu. Uroczystość była niewielka, powstało się chwilę, porobiło zdjęcia, a wszystko mogło trwać dwie godziny⁸.

Podczas uroczystości został nakręcony niedługi, dwudziestominutowy dokument z udziałem zebranych, m.in. przewodniczącego związków zawodowych „Nasza Kadra” KWK Rydułtowy-Anna, Pawła Kowola, dyrektora kopalni Janusza Matuszka i głównego inżyniera Jerzego Grycmana. Z perspektywy czasu taki materiał wydaje się nie tylko niezwykle wartościowy, ale też unikatowy – przedstawia bowiem nastroje i emocje pracowników ich własnymi głosami, pokazując środowisko górników „Anny” jako środowisko żyte i zintegrowane. Film jest krótki, uroczystość kameralna, ale jej echo niesie się w prasie jeszcze długo. Właściwie nie ma lokalnego tytułu, który by nie napisał o pożegnaniu „Anienki”. Warto powtórzyć trzy znamienne wypowiedzi – Pawła Kowola, Janusza Matuszka i Jerzego Grycmana – dotyczące kolejno: wielowiekowych relacji Pszowian z kopalnią, symboliki ostatniej tony i emocji towarzyszących zamykaniu zakładu pracy:

[Paweł Kowol] Serce ściska, że człowiek pracując tu 34 lata, żegna się z naszą „Anienką”. Mam nadzieję, że to co zostało przez 180 lat przez naszych poprzedników włożone, nigdy nie zostanie zaprzeczane – że było to nasze źródło życia, nasze miejsce pracy od wielu, wielu pokoleń⁹.

[Prowadzący rozmowę -Jan Krasiński] Panie Dyrektorze, jakie odczucia mamy, gdy widzimy ten ostatni wóz z KWK „Anna”? – [Janusz Matuszek] Odczucia są mieszane. Z jednej strony jest szkoda, że „Anna” się kończy, bo „Anna” była przynajmniej w ostatnich latach kopalnią, która dawała pełne wydobywanie. Z drugiej strony pocieszające jest to, że „Anna” jest zamykana na skutek naturalnego szczyrpania złoża. – [Prowadzący rozmowę] Jaka jest symbolika tego ostatniego wozu? Widzieliśmy już inne kopalnie z tym ostatnim wozem węgla. Jakie to będzie miało znaczenie dla naszej pamięci? [Janusz Matuszek] Symbolika ostatniego wozu jest duża. To symbolizuje to, że „Anna” do samego końca fedrowała pełną parą, natomiast ostatni wóz to jest symboliczne zakończenie wydobywania. „Anna” jeszcze nie jest zamykana całkowicie, tu w chwili obecnej zjeżdża i pracuje około 900 osób. Przez kolejne pięć lat dalej będą utrzymywane łaźnie czy szyb materiałowy, dalej będzie tu życie, ale bez wydobywania¹⁰.

[Prowadzący rozmowę] Panie inżynierze, jakie uczucia będą nami kierowały, kiedy będziemy przechodzić ostatni raz przez bramę tej kopalni, pamiętając o tym wozie? – [Jerzy Grycman] Oczywiście, sentymentalne. Wiadomo, że to tyle lat istniało, ja pamiętam od 1979 roku, bo tak przyjąłem się do pracy więc jest to ponad 30 lat, kiedy przez tę bramę przechodziłem. – A jako ten zamykający tę kopalnię, bo trzeba powiedzieć, że pełni Pan funkcję osoby kierującej tym zakładem w momencie jego zamykania? – To jeszcze trochę potrwa. Jeżeli chodzi o produkcję węgla, to ona się zakończyła. Jest jeszcze proces likwidacji, który potrwa do 2017 roku¹¹.

⁸ Z rozmowy z autorką artykułu, przeprowadzonej 4.01.2023 r.

⁹ *Ostatnia tona na KWK „Anna”*, dokument filmowy z 11.04.2012 r., dzięki uprzejmości Jerzego Grycmana.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

W tych trzech wypowiedziach nie ma złości, jest za to próba zrozumienia rytuału ostatniej tony i umiejscowienie go w pewnym procesie. Być może sekwencyjność tego procesu i reakcje na nią wydają się z dzisiejszej perspektywy o wiele łatwiejsze do przyjęcia ze względu na spowolniony w czasie, rzec by można, „wydłużony” proces likwidowania kopalni. Tak czy inaczej wolno tu mówić o takim scenariuszu, który z uroczystości ostatniej tony czyni zdarzenie przygotowane perfekcyjnie i niemal idealnie. Odpowiada za to jego kameralny charakter, obecność bezpośrednio zainteresowanych (jak pracownicy kopalni i emeryci), dbałość o tradycję (zaproszenie orkiestry) i dokumentację zdarzenia. Ta ostatnia obejmuje także zdarzenia poprzedzające wywóz ostatniej tony – jak nakręcenie innego filmowego dokumentu – o wydobyciu ostatniej tony na dole kopalni. Ten wcześniejszy dokument, przygotowany przez Bogusława Porwoła, zawiera kilkanaście wypowiedzi górników pracujących na ostatniej ścianie. Kamerzysta podchodzi do każdego z nich i zadaje kilka podobnych pytań, ciekaw jest doświadczeń, lęków, obaw. Jego rozmówcy chwalą pracę na „Annie” i nie są szczęśliwi z tego powodu, że się kończy. Tworzą jednak zgodną i rozumiejącą sytuację brygadę, a ich związek z kopalnią nawiązuje do tradycji animizowania podziemi, tak dobrze znanej z prozy Gustawa Morcinka:

- Ruch Anna się kończy, sami nie umiemy się przyzwyczaić, wszyscy by chcieli dalej fedrować na Pszowie. Złóża się skończyły na Pszowie, to jest ostanio ściana.
- Jak bydziesz przechodził ostatnio roz przez brama, obrucisz się do tyłu, co sie pomyślisz?
- Że się skończyło jakieś dobro na tym Pszowie, było tu dobrze.
- I wyjdiesz z tej bramy, twój wzrok zwróci się na stojące koła szybów. Co wtedy pomyślisz?
- Skończyło się wydobyć, kółka przestały się kręcić, żegnaj Anienko¹².

Na zakończenie filmu kamera pokazuje tyły kopalni wraz z leżącym z boku wśród blach i rupieci wózkiem. Obraz jest coraz mniej wyraźny, aż w końcu wózka w ogóle nie widać. Słyszymy jedynie: „Zrobiłech ten wóz, co ostatni tam zostoł. Widzisz go tam?”¹³.

Wagonik z ostatnią toną pozostaje od 2012 roku z tyłu życia Pszowian – dosłownie i w przenośni. Czekają na remont budynków pokopalnianych jedenaście lat. A miastu brakuje widocznego symbolu, który kojarzyłby się z kopalnią i na dodatek można by go było ustawić w centrum, tak, aby choć trochę nappełnił sobą pustoszejący Pszów i przywrócił mu życie, które częściowo odeszło po zamknięciu „Anny”. W 2015 roku Paweł Kowol, ustala z burmistrzem miasta Katarzyną Sawicką-Muchą, że na rondzie staną lokomotywa Ldag-05, taka sama, jaką jeździł w latach osiemdziesiątych w „Annie”, i piękny, malowany wagonik. Przygotowania trwają aż do „Barbórki”. Uroczystość odsłonięcia obiektów na pszowskim rynku odbywa się 4 grudnia 2016 roku. Pomaga w niej najstarszy żyjący dyrektor „Anny”, Leonard Kempny. Na żółtej lokomotywie widnieje liczba „23”, pochodząca od numeru, jaki posiadała kopalnia w Kompanii Węglowej, a na wagoniku Arkadiusz Praszelik delikatnym pędzlem wymalował architekturę „Anny”. Do wagonika i lokomotywy można podejść i sprawdzić, czy w środku wciąż znajduje się węgiel (0,3 tony). Konstrukcja została wykonana tak, by węgla nie dało się ukraść, a obiektów zniszczyć. Z taką samą aptekarską dbałością, z jaką na początku XIX wieku pszowianie stawiali swoją kopalnię.

¹² *Ostatnia tona na dole*, reż. B. Porwoł, dzięki uprzejmości J. Grycmana.

¹³ Tamże.

W rytuale ostatniej tony nie chodzi tylko o to, by po kopalni pozostał kawałek metalowego sprzętu, który potem mieszkańcy będą mijać, jakby go nie było. Liczy się przede wszystkim pamięć węgla, tego konkretnego, wydobywanego w tym właśnie miejscu, jedyne w swoim zapachu, kaloryczności, dźwięku, jaki wydawał, spadając do skipów czy wagoników. „Tu był węgiel trudny” – powie mi Jerzy Grycman, gdy się spotkamy po raz pierwszy na początku 2023 roku. Doda jeszcze, na wypadek, żebym nie stawiała zbyt wielu pytań, że „Węgiel to nie kobieta. Węgiel jest czarny”. Tymczasem do rytuału ostatniej tony Grycman dołożył od siebie znacznie bardziej złożone, bardzo pracochłonne, wręcz jubilerskie rytuały upamiętniania. Na kilka lat przed zamknięciem kopalni zaczyna prowadzić inwentarz najróżniejszych odmian skał i węgla kamiennego, występujących w pszowskich złożach, m.in. w pokładach 707 czy 718. Małe bryłki osadzone na precyzyjnie oszlifowanych i opisanych drewnianych podstawkach do dziś przypominają, niczym w gabinecie dziewiętnastowiecznego geologa-podróżnika, podziemne ekspedycje na największe podziemne głębokości. Dla całych pokoleń Pszowian wyprawy pod ziemię „Anny” były niczym wielkie ekspedycje, z których wracali z kolejnymi tonami surowca. Pszów tak żył się z tymi wyprawami i z samym węglem, że przez prawie dwieście lat pieczołowicie dbał o swoją „Anienkę”, być może o wiele mocniej niż mieszkańcy innych miasteczek, w których pracowały w tym czasie wielkie, lokalne kopalnie. Pszów wytworzył swoją własną, unikatową kulturę, opartą na głębokiej pamięci, serdecznym przywiązaniu i miłości do ziemi. Symbolem tej kultury są nie jedna, a dwie ostatnie tony. Ta pierwsza, z 2012 roku, i ta druga, z 2016 roku. Dlaczego dwie? Żeby można się było dłużej żegnać.



